

Mołdawia zdecyduje o przystąpieniu do UE

16 października 2024

W niedzielę 20 października w Mołdawii odbędą się wybory prezydenckie i referendum konstytucyjne, których wyniki mają potwierdzić proeuropejski kurs tego kraju. Według sondaży tamtejsze społeczeństwo w referendum najpewniej opowie się za akcesją do UE. Na wyniki zbliżających się głosowań próbuje jednak wpłynąć Rosja, która straszy „powtórzeniem ukraińskiego scenariusza” i uwikłaniem Mołdawii w wojnę. Europosłowie zwracają uwagę, że stosuje do tego cały wachlarz działań hybrydowych – od cyberataków i dezinformacji po przekupywanie wyborców.

„Mołdawia bardzo jasno i klarownie wyraziła chęć akcesji do UE, a sposób, w jaki demonstruje to mołdawskie społeczeństwo, i liczba unijnych flag na ulicach Mołdawii wyraźnie pokazują jego chęć bycia z nami we wspólnej Europie. Mołdawia już poniekąd jest częścią tej Wspólnoty – jeszcze nie formalnie, ale mentalnie już tak. Natomiast ważne są demokratyczne, przebiegające bez żadnych zakłóceń wybory prezydenckie i referendum unijne, które przesądzi o tym, czy Mołdawia będzie mogła dalej podążać ścieżką integracji z UE. Żeby było to możliwe, musimy zwalczyć zagrożenie wojny hybrydowej ze strony Rosji i jej próby wywierania nacisku, aby odsunąć Mołdawię od Unii Europejskiej” – mówi agencji Newseria Michał Wawrykiewicz, poseł PO do Parlamentu Europejskiego.

O reelekcję w niedzielnych wyborach ubiega się urzędująca od 2020 roku prezydentka Maia Sandu, która rozpoczęła proeuropejskie reformy i proces uniezależniania kraju od Rosji. Tuż po rosyjskiej agresji na Ukrainę, w marcu 2022 roku, złożyła wniosek o członkostwo Mołdawii w UE. W czerwcu tego samego roku kraj uzyskał status kandydata, a w grudniu 2023 roku unijni przywódcy zgodzili się na rozpoczęcie

negocjacji akcesyjnych. Te zostały oficjalnie zainaugurowane w połowie tego roku, równolegle UE rozpoczęła też negocjacje z sąsiednią Ukrainą.

Głównym kontrkandydatem Sandu w nadchodzących wyborach jest formalnie niezależny Alexandr Stoianoglo, któremu zarzuca się uleganie wpływom Rosji. Jednak – jak ocenia w październikowej analizie Polski Instytut Spraw Międzynarodowych – to prezydentka Sandu, postrzegana jako gwarant dalszej integracji z UE, najpewniej uzyska reelekcję, choć zapewne dopiero w drugiej turze wyborów. Według badania iData z września br. może liczyć na 27 proc. poparcia, jednak sondaże nie uwzględniają głosów diaspory, która w większości popiera zachodnie aspiracje Mołdawii i Maię Sandu. Alexandr Stoianoglo może liczyć na 11 proc. głosów. Jak zauważa PISM, prorosyjska opozycja nie skonsolidowała się i wystawiła wielu kandydatów, co zmniejsza jej szansę na sukces wyborczy.

Wraz z wyborami prezydenckimi z inicjatywy Sandu 20 października odbędzie się także referendum konstytucyjne dotyczące dodania do preambuły „europejskiej tożsamości narodu” i integracji z UE jako strategicznego celu Mołdawii. W praktyce będzie to faktyczne głosowanie za akcesją, którą tamtejszy rząd zapowiada do 2030 roku. Według sondażu iData, który przytacza PISM, przy przewidywanej 67-proc. frekwencji głosować „za” chce 46 proc., „przeciw” – 39 proc., a 13 proc. badanych się waha. Faktyczny wynik może być znacznie lepszy dzięki mobilizacji diaspory.

„Wybory prezydenckie i referendum w Mołdawii to jest moment zwrotny w historii tego kraju. Widzimy, że od momentu, kiedy zmniejszają się tam wpływy rosyjskie, mamy do czynienia z szantażem i groźbami, które płyną ze strony reżimu Putina. Dyrektor FSB mówił niedawno o możliwości rozszerzenia konfliktu zbrojnego na teren Mołdawii. To jest nierealna groźba, ale stanowi próbę zastraszenia społeczeństwa, które opowiada się za opcją europejską” – mówi Michał Szczerba, poseł PO do Parlamentu Europejskiego. „W tym kontekście ważna

była m.in. wizyta w Kiszyniowie premiera Tuska na początku września br., bo ona jednoznacznie pokazała, że stoimy przy Mołdawii. Chcemy też wykorzystać polską prezydencję w Radzie Unii Europejskiej do przyspieszenia rozmów rozszerzeniowych nie tylko o Ukrainę, ale też właśnie o Mołdawię”.

Jak zauważa PISM, w sierpniu i wrześniu br. unijni liderzy zintensyfikowali swoje wizyty w Kiszyniowie, wysyłając Mołdawii jasny sygnał poparcia dla jej dążeń akcesyjnych. Poza Donaldem Tuskiem Kiszyniów odwiedzili m.in. prezydenci Litwy, Łotwy, Estonii i Rumunii, kanclerz Niemiec, premierzy Luksemburga i Grecji. Odbędzie się tam także kolejna edycja Platformy Wsparcia Mołdawii – forum ponad 60 zachodnich państw i organizacji międzynarodowych, które zaoferowały 380 mln euro na wsparcie dalszych reform w kraju.

Jednocześnie na wyniki zbliżających się głosowań zamierza wpłynąć Rosja, która już od miesięcy straszy „powtórzeniem ukraińskiego scenariusza” i uwikłaniem Mołdawii w wojnę. Próby zastraszenia tamtejszego społeczeństwa są od dłuższego czasu celem rosyjskiej propagandy.

„Te rosyjskie naciski, które mają w tej chwili miejsce, to jest dezinformacja, manipulacja, efekt mrozący i straszenie, że proeuropejska opcja w wyborach prezydenckich i pozytywny wynik referendum konstytucyjnego mogą wpłynąć na zaostrzenie relacji z Moskwą. Natomiast społeczeństwo Mołdawii jednoznacznie wybiera europejską przyszłość, na pewno nie wybiera kraju terrorystycznego, jakim stała się Federacja Rosyjska. Ta droga powinna być mocno wspierana również z pozycji Parlamentu Europejskiego” – podkreśla Michał Szczerba.

W reakcji na rosyjskie naciski 9 października br. Parlament Europejski przyjął rezolucję potępiającą ingerencję Rosji w Mołdawię (508 głosami za i 53 przeciw, przy 104 wstrzymujących się), która ma być ostrzeżeniem przed ciągłymi próbami zepchnięcia tego kraju z drogi do UE. Europosłowie podkreślili w niej rolę m.in. prorosyjskich, mołdawskich oligarchów i

rosyjskiej sieci RT (wcześniej Russia Today) w przeprowadzaniu oszustw wyborczych, cyberataków i wojny informacyjnej. Wezwali przy tym Unię i jej państwa członkowskie do zapewnienia Mołdawii wszelkiej niezbędnej pomocy w celu wzmocnienia jej zdolności do reagowania na zagrożenia hybrydowe.

„To są różne metody cyberataków, fałszowania wyborów, wpływania na opinię publiczną, finansowania partii politycznych, czyli cały arsenał działań hybrydowych, które stosuje Rosja w wielu różnych krajach. Niestety w przeszłości one odniosły sukces, więc istnieje realna obawa, że również w Mołdawii te działania rosyjskich służb mogą się okazać skuteczne” – ocenia Michał Wawrykiewicz.

Według informacji mołdawskich służb bezpieczeństwa, na które zwrócił uwagę Parlament Europejski, do tej pory Rosja wydała już ok. 100 mln euro na osłabienie zbliżającego się procesu wyborczego i skłonienie mołdawskiego społeczeństwa do głosowania przeciwko bliższemu związkowi z UE. Na początku października br. władze w Kiszyniowie ujawniły też zakrojony na szeroką skalę program oszustw wyborczych, finansowany przez prorosyjskiego, mołdawskiego oligarchę Ilana Shora, dotyczący 15 mln dol. przekazanych 130 tys. obywateli Mołdawii w ramach operacji przekupywania wyborców. Potępiając taką taktykę, Parlament UE wezwał Rosję do poszanowania niepodległości Mołdawii, zaprzestania prowokacji i wycofania sił wojskowych z jej terytorium. Ponadto europosłowie podkreślili też potrzebę przyspieszenia rozmów akcesyjnych i dalszego zacieśniania współpracy z tym krajem.

„Oczywiście Mołdawia musi spełnić kryteria przystąpienia do Unii Europejskiej i to jest wielkie wyzwanie dla tego kraju – zarówno kryteria ekonomiczne, które są bardzo trudne do wypełnienia, jak i kryteria związane chociażby z praworządnością, z dostosowaniem tamtejszego systemu prawnego do wymogów traktatów unijnych. Jednak jestem pewien, że determinacja ze strony narodu mołdawskiego zmierza w kierunku tego, żeby te warunki wypełnić” – mówi europoseł.

Źródło: Newseria.pl